

Niżej publikuję tekst wewnątrz partyjny analizujący korzenie kryzysu Unii Wolności, który objawił się po wyborach samorządowych z 11 października 1998 roku.

Waldemar Kuczyński.

## **UWAGI O "UNII WOLNOŚCI"**

### **Skrótowy zarys ewolucji pozycji wyborczej.**

Utworzenie w roku 1994 Unii Wolności z połączenia Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno - Demokratycznego nie wywołało "efektu synergii", czyli przyrostu elektoratu ponad sumę wyborców łączących się partii (czego oczekiwano) lecz odwrotnie spowodowało utratę ponad jednej czwartej głosujących (z ponad 21 % aktywów UD i KLD, wedle sondaży poprzedzających zjednoczenie, do około 15 % aktywów UW wedle sondaży po zjednoczeniu) i taka sytuacja trwała przez cały rok 1994. Dopiero w jego końcu zarysowała się wyraźna poprawa pozycji elektorальной (widoczna w badaniach wszystkich ośrodków, a szczególnie PBS). Trwała ona do kwietnia 1995 roku, czyli do zmiany kierownictwa UW. Nie twierdzę, że pogorszenie sondaży było skutkiem zmiany przywództwa UW, ale zbieżność tych dwu faktów zapewne nie jest przypadkowa. Po odejściu Mazowieckiego i zastąpieniu go przez Leszka Balcerowicza UW zaczęła odchodzić od modelu partii zwracającej się do różnych grup społecznych. Ten model, typowy dla dużych partii europejskich, nadaje partii oblicze wielowymiarowe, czasami mniej wyraziste, ale otwarte dające szansę (oczywiście nie gwarancję) zdobycia głosów większej części elektoratu. Wraz z dyscyplinowaniem i nabieraniem wyrazistości Unia zmierzała ku modelowi partii jednowymiarowej, naprawdę

skupionej tylko na problemach gospodarczych, radykalnie antyetatystycznej i liberalnej. Świadectwem takiej ewolucji jest usytuowanie Unii na socjologicznej mapie sceny politycznej tuż koło UPR. Patrząc od strony dziedzictwa obu partii, które ją utworzyły można powiedzieć, że następowała stopniowa KLD - yzacja Unii (nie podważam wartości jakie do UW wniósł Kongres, wytykam tylko ich dominację !) i utrata rodowodu (a także elektoratu) związanego z Unią Demokratyczną. Rósł też dystans i niechęć do formacji Polski Posierpniowej, uważanych za populistyczne i nie nowoczesne, co mimo woli spychało Unię ku SLD. Zawężanie wizerunku politycznego partii do mitologii rynku, jedyne go kreatora wzrostu gospodarczego, który rozwiązuje wszystkie problemy (w domyśle także podziału, przez co kwestie dystrybucji można zignorować uważając je za zajęcie populistów), i narastający dystans do formacji Polski Posierpniowej wywołały degradację pozycji elektoralnej UW. Wyraziło się to spadkiem w sondażach poniżej 10 %, a w chwili wyjścia grupy Rokity nawet 7 %.

Spadkową tendencję zahamował III Kongres (styczeń 1997), który - wobec narastającej konfrontacji SLD i AWS - umieścił Unię wyraźnie po stronie solidarnościowej, dystansując się od współdziałania z postkomunistami, a zarazem zdefiniował ją jako partię samodzielną, nie zamierzającą wstępować do AWS i przeciwną eskalacji konfliktów politycznych w kraju. Te wydarzenia oraz narastająca w części społeczeństwa - w miarę zaostrzania się konfrontacji SLD - AWS - niechęć do politycznych swarów, i w pewnym stopniu kampania wyborcza, dały Unii niezły wynik. Niezły, nie znakomity. Trzeba rozróżnić umiarkowane zwycięstwo socjologiczne (przyrost elektoratu) od spektakularnego zysku politycznego (pozycja trzeciej siły w parlamencie, niezbędnej do zawiązania

jakiegokolwiek koalicji i w rezultacie przejście z opozycji do rządu). Spektakularność politycznej wygranej Unia nie zawdzięczała tylko sobie, lecz bardziej porażce PSL. Gdyby PSL utrzymał elektorat, Polską rządziłby dziś inny układ, a UW - z mniejszą liczbą parlamentarzystów niż wcześniej - byłaby zapewne w opozycji. Ten fakt każe patrzeć ze skromnością na wygraną z września 1997 roku. Jej przesadny odbiór wywołał u kierownictwa partii "zawrót głowy od sukcesu", z wszystkimi negatywnymi skutkami tej choroby.

Trzeci Kongres, naprostowując Unię w sferze politycznej nie zrobił nic, by zahamować jej dryf ku rynkowej jednowymiarowości, ku partii uwodzącej wygranych a w miarę upływu czasu tych najbardziej wygranych. Nie zrobiono nic by przywrócić partii nurt socjalny jaki wcześniej miała, by zapobiec groźbie, że Unia nie chcąc być partią przyjaciół ludu, przekształci się w partię wrogów ludu. Przeciwnie, po upojeniu wynikiem wyborczym i przejściu szefa partii do rządu Unia - jak to wiele osób zauważa - jeszcze bardziej zawężyła pole swych zainteresowań i publicznych deklaracji. Sprawą główną stała się obrona trudnego budżetu i innych restrykcyjnych decyzji oraz - w skutek niezwyklej dominacji spraw kadrowych w wypowiedziach publicznych członków kierownictwa (można z tego zrobić bibliotekę) - partią zajęta wytargowywaniem stanowisk od AWS i nie ustępującą mu w wywoływaniu koalicyjnych konfliktów.

To wszystko nie przybliżyło nas do realizacji ambitnego hasła "od największej partii do największej siły politycznej", a raczej umacnia na pozycji partii drugorzędnej będącej czasem jęczyciem u wagi w grze politycznej, a czasem obserwatorem tej gry. Nie można też wykluczyć groźby marginalizacji. Jednak tuż po zwycięstwie wyborczym i przejściu z opozycji do rządu Unia zyskała premię,

jako partia skuteczna i kredyt, jako partia zaczynająca rządzić. Dzięki temu przez kilka miesięcy notowania UW rosły, lecz wiosną tego roku tendencja się odwróciła. Od czerwca do października notowania UW (średnia z czterech ośrodków badania opinii - patrz załączona tabela) z około 16 % spadły w pobliżu 10 %. Moim zdaniem załamanie notowań Unii i jej słaby wynik w wyborach samorządowych (do sejmików samorządowych i w wielkich miastach - o czym niżej) wiążą się generalnie z zarysowanym wyżej kierunkiem ewolucji, a ponadto z wydarzeniami bieżącymi, ze sprawą reformy podatkowej pomyślanej i rozpoczętej nieszczęśliwie, oraz z kształtem i sposobem prezentacji budżetu przedstawianego jako budżet wyjątkowej dyscypliny, by "sprostać wielkim wyzwaniom". Moim zdaniem ta ewolucja polityki budżetowej, a jeszcze bardziej jej prezentacji jest błędna.

#### **Ocena wyborów i sytuacji zewnętrznej UW.**

Unia poniosła w wyborach samorządowych porażkę i to nie w stosunku do aspiracji, do naszych wygórowanych oczekiwań. Taka teza jest unikiem, nie najlepszym nawet by minimalizować odbiór porażki w opinii publicznej, a bezsensownym jako wyjaśnienie dla siebie. Podobnie ma się rzecz z sugestiami jakoby spadek notowań Unii w sondażach tuż po wyborach wywołały publiczne wypowiedzi działaczy Unii przyznające, że ponieśliśmy porażkę, a właściwie to dyskusja na Radzie Krajowej, co już wygląda na nakładanie kagańca. Ponieśliśmy porażkę realną. Jest ona szczególnie dotkliwa politycznie, bo straciliśmy pozycję trzeciej siły, niezbędnej do rządzenia w sejmikach wojewódzkich i zostaliśmy wyprzedzeni przez Porozumienie Społeczne, które stało się głównym partnerem w tych województwach, gdzie konieczne było tworzenie koalicji. Wystarczy popatrzeć na mapę sejmikową. Poważnemu osłabieniu uległa pozycja Unii

wewnątrz koalicji. Porażka jest też dotkliwa elektoralnie, socjologicznie i to bardziej niż by wskazywało porównanie procentu głosów otrzymanych w wyborach parlamentarnych (13,37) i w wyborach samorządowych (11,68 %). Z tego porównania wynika, że straciliśmy około 13 % aktywnego elektoratu. Trzeba jednak pamiętać, że na te 13 % składają się dwa zjawiska, wymagające odrębnej oceny. Po pierwsze "ekstensywny" prawdopodobnie przyrost głosów, głównie w mniejszych ośrodkach, wynikający z nasilonego po wyborach parlamentarnych rozwoju terytorialnego Unii. Partia rządząca łatwiej przyciąga ludzi, a tam, gdzie są nowe ogniwa partii tam zawsze będzie jakaś ilość nowych wyborców. Lepszy wynik Unii w małych ośrodkach, w części przynajmniej, wynika z tego ekstensywnego wzrostu wywołanego przyrostem liczby kół, czyli z samego zaistnienia Unii a nie z poprawy stosunku do niej. **Nie można więc powiedzieć, bez zweryfikowania przez odpowiednie badania, że choć popsuł się wizerunek Unii w dużych miastach, to poprawił się na prowincji.** Bardziej miarodajna, jako miernik zmian elektorальной pozycji Unii wynikający z jej zachowań, jest spadek poparcia w wielkich miastach, które zawsze były unijnymi matecznikami. Jest on dużo większy niż 13 % i wobec tego niepokojący.

Po wyborach samorządowych sytuacja Unii na scenie politycznej jest też gorsza niż przed nimi w skutek umocnienia się dwu głównych ugrupowań AWS i SLD. W szczególności, duży sukces AWS konsoliduje naszego koalicjanta i wzmacnia jego pozycję wobec Unii. Ponadto odpływ z AWS skrajnych "endekoidalnych" grup i ich całkowita porażka, zbliża AWS do środka sceny politycznej przez co musi się on "wcinać" bardziej w potencjalny i rzeczywisty elektorat Unii i będzie znajdował w nim zrozumienie, jeżeli Unia pozostanie

"jednowymiarową" partią wolnego rynku i "nieprzyjaciół ludu".

Umocnienie się SLD i AWS po wyborach samorządowych sprawia, że scena polityczna zbliżyła się jeszcze bardziej ku dwubiegunowości. Dwubiegunowość nie jest zła, przeciwnie może być dobra dla stabilnego rządzenia krajem, jeżeli obu biegunów nie dzieli ostry antagonizm. W Polsce, jako dziedzictwo przeszłości, taki antagonizm nadal trwa, a zatem ewolucja ku scenie dwubiegunowej grozi państwu gwałtownymi zwrotami politycznymi przy zmianach ekip rządzących mającymi także skutki gospodarcze. Potrzebna jest nadal partia moderująca wpływ tego antagonizmu na rządy, partia orientująca się zatem nie tyle na elektorat określony przez jednoznaczną postawę ekonomiczną (rynkowców, miłośników wzrostu, wrogów redystrybucji i udziału państwa w gospodarce) ile przez niechęć do politycznych radykalizmów i przywiązanie do umiaru w polityce. Taka tylko Unia wydaje się być dziś potrzebna, żadna inna. Unia powinna więc odejść od umacniania wizerunku partii ekonomicznej, a zacząć przywracać sobie wizerunek bardziej polityczny, partii dla której celem są dobre rządy krajem, zapewniające mu stabilność polityczną, pokój społeczny i - w tej kolejności - dynamizm gospodarczy.

### **Sytuacja wewnątrz Unii.**

Do przyjścia Leszka Balcerowicza Unia była partią targaną konfliktami wewnętrznymi i walką z Przewodniczącym. Tadeusz Mazowiecki uważany był z jednej strony za niezastąpionego w roli szefa Unii, a z drugiej strony miał naprzeciw siebie partyjne układy odmawiające mu lojalności, wyciągające wewnętrzne konflikty przed oczy opinii publicznej i traktujące lidera partii jako "Czarnego Piotrusia", do pozbycia się przy pierwszej stosownej okazji. Mówię tu w ogromnym skrócie o istotnej części historii Unii Demokratycznej, a potem Unii

Wolności. Te konflikty po odejściu Mazowieckiego z kierownictwa, a grupy kolegów do SKL zostały częściowo zlikwidowane, a częściowo przytłumione, przez powszechne wtedy w Unii pragnienie zaprezentowania się jako partia zwarta i skuteczna. To pragnienie doprowadziło kierowanie Unią do daleko idącej centralizacji, wzmocnienia roli Zarządu i Przewodniczącego przez zmiany w statucie. Tendencję centralizacyjną wydatnie wzmocnił, zmierzający ku jednoosobowemu kierownictwu, styl preferowany i wprowadzony przez szefa partii. Ten styl, budzący od dawna głosy krytyczne w Unii, był niestety przyjęty w milczeniu i tolerowany przez Radę Krajową i Klub Parlamentarny. Przez to robił wrażenie w pełni akceptowanego, rozpowszechniając się na całą partię. W ostatnich latach wyraźnie osłabił wpływ kół na ich kierownictwa, Rady Krajowej na Zarząd Krajowy, Klubu Parlamentarnego na Zarząd Klubu a Zarządów na lidera partii. Zebrania Rady Krajowej, zwoływanej od okazji do okazji, zamieniły się w rytualne widowiska dla dziennikarzy i publiczności, z obowiązkowym referatem wprowadzającym szefa przyjmowanym ze stosownym aplauzem. Podobnie wygląda sytuacja w Klubie Parlamentarnym.

Wypowiedzi podczas dyskusji o stanie Klubu, jaka się w nim odbyła w końcu października uwidoczniły wszystkie problemy Unii o których tu napisałem świadcząc zarazem o bardzo niepokojącym stanie naszej reprezentacji parlamentarnej. Oto niektóre tylko z długiej serii głosów: "konfrontujemy się ze wszystkimi grupami społecznymi", "nikt mnie nie traktuje podmiotowo, słyszę homilie a nie analizy", "letarg klubu, mamy tylko przed sejmowe operatywki", "nic tu się nie dzieje", "członkowie klubu dowiadują się tylko jak mają głosować a nie dlaczego", "brak ducha w klubie, jesteśmy jak worek kartofli, razem ale osobno",

"sprowadziliśmy się do wykonawczych robotników Leszka Balcerowicza", "stosunek kierownictwa do klubu jest jak pijanego do latarni, nie szuka światła ale podpórki", "przestaliśmy być zespołem ludzi, którzy się lubili, grupą której o coś chodziło, teraz jest obojętność", "nie było dyskusji o reformie samorządowej, na jakiej zasadzie dobierane są zespoły negocjacyjne, dlaczego notorycznie pomija się w nich Tadeusza Mazowieckiego, jak to możliwe, że złożył on trzy miesiące temu rezygnację z Prezydium i Klub do tej pory o tym się nie dowiedział". Na życzenie może być ciąg dalszy.

Centralizacja posunięta do przesady, wyłączająca z podejmowania decyzji i bazę partyjną i większość ciał pochodzących z wyboru doprowadziła wewnątrz Unii do zamarcia dyskusji politycznej, do demobilizacji i apatii członków, szczególnie partyjnego wolontariatu, tych którzy nie traktują Unii jako dźwigni własnej kariery, środowiska niezbędnego dla każdej żywej partii. Taka sytuacja stworzyła nadto warunki dla kształtowania się nieformalnych, "wąskich kierownictw" na wszystkich szczeblach partii. Tu i ówdzie naprzykład w Warszawie - wedle bardzo licznych głosów z Unii i z poza Unii - nabierających cech koterii, połączonych interesami i solidarnych " w braniu wszystkiego", nie liczących się z resztą członków partii traktowanych, jako widownia i wykonawcy. Mówiąc z pewną przesadą, Unia Wolności przypominała w ostatnim czasie UPR rządzoną według zasad centralizmu demokratycznego i to nie z czasów odwilży. Unii Wolności trzeba więc przywrócić wolność.

### **Wnioski.**

**W kwestii politycznego profilu Unii proponuję:**

-zdefiniowanie **trzonu ideowego Unii** jako partii politycznej równowagi,



przeciwstawiającej się radykalizmowi, jako partii społecznego solidarności, która zabiega o to by żadne środowisko nie było krzywdzone przy podziale wszelkich dóbr, jako partii która zabiega o tworzenie jak najlepszych warunków dla pomnażania dóbr i rozwoju kraju, jako partii która dąży do włączenia Polski z jej tożsamością do integrującej się społeczności europejskiej i światowej, jako partii która szuka poparcia dla tych wartości we wszystkich grupach społecznych. Pracę taką mogłaby wykonać Konferencja Programowa Unii (powiedzmy wiosną 1999 roku) na której, w oparciu o wcześniej przygotowane platformy, powinno dojść do ujawnienia, konfrontacji i wyboru syntezy ideowej z pośród nurtów obecnych w Unii;

-powrót do koncepcji sekretariatów ale nie według układu ministerialnego lecz według głównych grup elektoratu. Powstać mogłyby na przykład sekretariaty inteligencji, środowisk kultury nauki i szkół wyższych, przedsiębiorców, środowisk wiejskich, robotniczych, emeryckich, szczegóły są do dyskusji. Rolą sekretariatów byłoby zapewnianie obecności Unii w tych środowiskach i obecności ich punktu widzenia na sprawy kraju w Unii;

-gruntowną przebudowę i dostosowanie pionu promocyjnego i propagandowego Unii do pokazywania jej wielowymiarowego oblicza politycznego, otwartego na różne środowiska, przemawiającego poprzez różne unijne osobowości;

**W kwestii stylu kierowania partią proponuję:**

-ocenę funkcjonowania zmian statutowych - a także dokumentów

- określających tryb wyłaniania kandydatów Unii w wyborach - wprowadzonych w ostatnich latach z punktu widzenia ich ewentualnego wpływu na tłumienie wewnętrznego życia politycznego Unii i zaproponowanie najbliższemu Kongresowi stosownych modyfikacji;
- powołanie z inicjatywy Rady Krajowej, niezależnego od Zarządu rzecznika swobód i etyki partyjnej. Jego zadaniem - w oparciu o odpowiednie kompetencje i środki - byłoby ujawnianie, badanie i przedstawianie władzom partii propozycji zapobiegania zjawiskom tłumienia swobód wewnątrz Unii i ograniczaniu roli członków w życiu wewnątrzpartyjnym;
- podjęcie przez Radę Krajową decyzji o wydawaniu regularnego ogólnokrajowego wewnętrznego biuletynu i powołanie z inicjatywy Rady redaktora naczelnego odpowiedzialnego przed Radą Krajową;
- regularne a nie zwoływane od okazji do okazji, posiedzenia Rady Krajowej z odpowiednio wczesnym dostarczaniem materiałów informacyjnych i projektów decyzji (jak na Radę Nadzorczą firmy). Jedno posiedzenie w półroczu powinno być zamknięte i poświęcone ocenie działania Unii i problemom jakie się ujawniają;

**W kwestii stosunków między partią a jej częścią rządową proponuję:**

- wprowadzenie zasady rozdziału funkcji rządowych od funkcji we władzy wykonawczej partii. W przypadku lidera partii powinno to oznaczać przekazanie na czas sprawowania urzędu, bieżącego kierowania partią wiceprzewodniczącemu nie pełniącemu funkcji rządowych lub sekretarzowi generalnemu. Taka zasada powinna przywrócić właściwsze stosunki między partią, która jest nadrzędna wobec

swego przedstawicielstwa rządowego i która - popierając współ sprawowany rząd ma obowiązek zachowania niezbędnej swobody w ocenie jego działań.

**Wniosek ostatni i najważniejszy** kieruję do członków Unii i do siebie w nie mniejszym stopniu. Nie pozwólmy by pod jakimkolwiek pozorem, choćby najwznioślejszym, ograniczano wolność wewnątrz partii. Czym innym jest świadome akceptowanie dyscypliny organizacyjnej, a czym innym godzenie się z dyrygowaniem "bo inaczej nie wypada", "bo wyskoczy się jak filip z konopi", "bo nie warto się narażać". Bez zdecydowanej obrony wolności na wszystkich szczeblach partii, Unia Wolności pozostanie partią skrepowaną a jej nazwa pustym szyldem.